

VI Niedziela zwykła – Rok A 15 lutego 2026 r.

Refleksja

W dzisiejszym fragmencie z Kazania na Górze Jezus interpretuje Prawo Boże w świetle przykazania miłości. „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: «Nie zabijaj», a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi”. Kieruje więc nasz wzrok do środka, do naszego serca, które stanowi centrum życia. W ten sposób Syn Boży stawia swoim uczniom wymagania, które gwarantują wejścia do królestwa niebieskiego.

Piąte przykazanie Dekalogu należy do tych, z którymi – jak nam się często wydaje – nie mamy żadnych problemów. „Nikogo nie zabiłem”, ileż to razy daje się słyszeć podobne wyznanie w zwykłych rozmowach z tak zwanymi „porządnymi katolikami”, którzy w ten sposób próbują nadać wysoką rangę swojemu chrześcijaństwu. Czy to wystarczy? Otóż nie. Aby zachować przykazanie „Nie zabijaj” jest nam potrzebny najpierw zachwyt nad życiem, afirmacja tego jakże pięknego i podstawowego daru, powołania, które jest wspólne wszystkim ludziom. Z tego powołania czerpie każde inne! Jesteśmy powołani do tego, aby żyć, aby nasze życie przeżyć uczciwie, dojrzałe, aby je przeżyć w miłości, aby żyjąc – być ludźmi szczęśliwymi.

To niezwykle smutne, ilu młodych ludzi, mających po kilkanaście, czy dwadzieścia kilka lat jest znudzonych, zmęczonych życiem. Widać to nie tylko wtedy, gdy myślą o samobójstwie, co zdarza się wcale nierzadko, gdy popadają w nałogi. Widać to w tych sytuacjach, kiedy ludziom nie chce się niczego tworzyć, doskonalić, rozwijać, nie chce się przemieniać oblicza świata, w którym żyją. Życie w określonym stanie zakłada najpierw, że człowiek ceni sobie swoje życie, cieszy się swoim życiem, kocha swoje życie, jak w piosence Edyty Geppert: „Kocham cię życie / poznawać pragnę cię (...) w zachwycie”.

Dlatego tak bardzo musimy się starać i nawzajem sobie pomagać – w rodzinie, w szkole, w kościele, w gronie naszych bliskich – aby „wybierać życie”, by głosić pochwałę życia i to nie tylko pięknymi słowami, ale przede wszystkim własnym świadectwem dobrego życia, ubogaconego mądrością, uczciwością, przeżytego w wolności. Taki zachwyt nad życiem, spowoduje niewątpliwie pragnienie wzięcia odpowiedzialności za własne życie i za życie innych!

Kiedy nie szanuję życia, kiedy nie cieszę się swoim życiem i życiem innych, wtedy zabijam! Zabijam poprzez mój egoizm, brak tolerancji, pogardzanie drugim z jakichkolwiek motywów. Przykazanie mówi mi: nie zabijaj w sobie i w drugim dobra, wrażliwości, nadziei, pragnień, tęsknot, planów, ostatecznie nie zabijaj w drugim i w sobie – Chrystusa. Jednym z najstraszniejszych narzędzi zabijania jest słowo, które wypowiadamy. Słowa trzeba traktować uczciwie, to największy dar jaki Bóg dał człowiekowi – mawia rosyjskie przysłowie. Wszyscy wiemy, jak wiele dobra możemy uczynić przez słowo, które leczy, uzdrowia, przywraca nadzieję, jest znakiem troski, jest sposobem, w jaki wypowiadamy naszą miłość. Trzeba nam być hojnymi wobec innych w obdarowywaniu ich dobrym słowem. Tak, byśmy kiedyś nie musieli zapłacić za niewypowiedziane słowa, za poniechane gesty, za chwile egoizmu, które zabijają, niszczą zaufanie, oddalają, wprowadza zamęt w ludzkie relacje.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Otwórzcie więc swe uszy i rozkoszujcie się zapachem życia wiecznego, przekazanego wam za pośrednictwem sakramentów.

św. Ambroży

Patron tygodnia – 16 lutego

bł. Piotr z Castelnau, mnich i męczennik

Piotr urodził się ok. 1170 r. na zamku Castelnau niedaleko Montpellier we Francji. Zarówno w życiu świeckim, jak i w życiu mniszym odznaczał się niezwykłą inteligencją, pobożnością i oddaniem. W 1199 r. został archidiaconem Maguelone (Francja). Około 1202 r. wstąpił do opactwa cystersów w Fontfroide. Został legatem papieskim i inkwizytorem za czasów Innocentego III. Wysłano go do albigensów, aby przyprowadził ich z powrotem do jedności z Kościołem (albigensi, wśród których wyróżnić można katarów, waldensów i bogomiłów, odrzucali człowieczeństwo Jezusa Chrystusa i uważali, że Bóg stworzył tylko świat duchowy, nie materialny; głosili też konieczność ubóstwa, czym zyskiwali spore poparcie wśród biednych ludzi). Piotr bardzo intensywnie ewangelizował wiernych w południowej Francji. Współpracował z nim m.in. św. Dominik Guzman, przyszły założyciel Zakonu Kaznodziejskiego.

Albigensi byli bardzo niezadowoleni z dzieła, którego dokonywał Piotr. W 1208 r. zasadzili się na niego niedaleko opactwa Saint Gilles-du-Gard (Langwedocja we Francji) i tam go zamordowali. Byli oni wspierani przez hrabiego Rajmunda VI z Tuluzy, który pragnął wykorzystując albigensów wzmocnić swoją pozycję polityczną (prawdopodobnie mordercą był paż hrabiego). Według przekazów, ostatnie słowa Piotra brzmiały: "Niech Bóg wam wybaczy, bracia, jak i ja wam w pełni wybaczyłem". Zamordowanie Piotra stało się bezpośrednim powodem zorganizowania krucjaty przeciwko albigensom na południu Francji, która rozpoczęła się w marcu 1208 r. W czerwcu 1209 r. Rajmund VI po odbyciu pokuty pielgrzymował do grobu Piotra i dla jego uczczenia złożył znaczną jałmużnę. Relikwie męczennika zostały spalone przez hugenotów w 1592 r. Kult Piotra został zaaprobowany przez papieża Piusa IX.

Opowiadanie

Rozgwiadzy

Straszliwa burza rozszalała się na morzu. Ostre podmuchy lodowatego wiatru unosiły w olbrzymich falach małe zwierzątka, skorupiaki, mięczaki, wyrzucając je na dziesiątki metrów od brzegu.

Gdy burza minęła, plaża była pokryta błotem i tysiącami rozgwiadz. Wydawało się, że plaża jest zabarwiona na różowo. Zjawisko to przyciągnęło wielu ludzi, w tym ekipy telewizyjne. Rozgwiadzy umierały.

Wśród tłumu stało dziecko trzymane przez ojca. Nagle puściło rękę, zdjęło buciki i pobiegło na plażę. Zaczęło wrzucać rozgwiadzy do wody.

Zza balustrady mężczyzna zawołał:

– Co robisz?

– Wrzucam rozgwiadzy do morza, inaczej zginą – odpowiedziało dziecko.

– Jest ich za dużo, nie uratujesz wszystkich! – zawołał mężczyzna.

Dziecko pochyliło się, wrzuciło kolejną rozgwiadzę i powiedziało:

– A jednak zmieniłem ten fakt dla tej jednej rozgwiadzy.

Mężczyzna milczał, potem zszedł na plażę, zdjął buty i zaczął wrzucać rozgwiezdy do morza. Po chwili dołączyły do niego dwie dziewczyny, a potem kolejne osoby. Wkrótce tysiące ludzi wrzucały rozgwiezdy do wody, ratując je wszystkie.

Ku Kościołowi synodalnemu – Sześć kroków ku odnowie rodziny i parafii cz. 24.

6. Przebaczenie i pojednanie

Święty Mateusz zapisał w VI rozdziale swojej Ewangelii słowa Jezusa, który mówi: „Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam [także] waszych przewinień” (Mt 6, 14-15). Ta myśl jest też obecna w Modlitwie Pańskiej, kiedy mówimy: i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Jeśli my nie odpuścimy, jeśli nie przebaczymy, to czy mamy w ogóle prawo oczekiwać przebaczenia? Sami niejako prowokujemy Pana Boga w Modlitwie Pańskiej. Trzeba więc, Kochani, przebaczyć. Tego domaga się bezgraniczne, nieskończone Boże miłosierdzie – jeśli tylko chcemy z niego skorzystać. Chodzi przy tym o przebaczenie sercem. Nie wystarczą same słowa i gesty, jak to jest chociażby w serialu Ranczo między Sulejukami a Wargaczami. Nie, przebaczyć trzeba sercem.

To, rzecz jasna, jest bardzo trudne. Mówią o tym nie tylko skrzywdzeni wykorzystaniem seksualnym, ale mówią też o tym osoby sobie najbliższe, małżonkowie – nawet także w bardzo dojrzałym związku. Ba, to jest doświadczenie nas wszystkich. Nie jest łatwo przebaczyć, ale przebaczenie uzdrawia, leczy. Przebaczenie właściwie stwarza zawsze nową sytuację, na powrót czyni nas nowymi ludźmi i choć jest trudne, to nie ma innej drogi, nie ma alternatywy. A że jest to możliwe, to w historii Kościoła mamy wiele wspaniałych przykładów. Wystarczy jeszcze raz odnieść się do świętego Jana Pawła II. Mamy w naszej pamięci ten obraz, kiedy poszedł do więzienia. Przebaczył zamachowcy. Albo ten przykład z naszej historii Kościoła w Polsce, który stał się przykładem dla całego chrześcijaństwa, gdy biskupi polscy zwrócili się do episkopatu niemieckiego: Przebaczamy, udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie. Trudno było to przyjąć, zwłaszcza drugą część. Protestowała nie tylko ówczesna władza komunistyczna, ale również wielu chrześcijan, którym trudno było przyjąć to, że my też uznajemy swoją winę i prosimy o przebaczenie.

bp Andrzej Czaja